

Uroczysta akademія w Bukareszcie z okazji XI rocznicy wyzwolenia Rumunii

22 sierpnia odbyła się w Bukareszcie uroczysta akademія poświęcona XI rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma faszystowskiego.

Uczestnicy akademii gorąco oklaskami powitali przewodniczącą Radę Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej G. Gheorghiu - Deja, pierwszego sekretarza KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego N. S. Chruszczowa, przewodniczącego prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Petru Grozę, pierwszego sekretarza KC Rumuńskiej Partii Robotniczej G. Apostola, członków Biura Politycznego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, przewodniczących delegacji rządowych krajów demokratycznych.

DEFILADA WOJSKOWA W BUKARESZCIE

Ludność miast i wsi Rumunii uroczysto obchodziła w dniu 23 bm. XI rocznicę wyzwolenia kraju. Na pięknie udekorowanym placu J. W. Stalina w Bukareszcie odbyła się defilada wojskowa i potężna manifestacja ludności. O godzinie 9 rano na centralną trybunę wstępują: przewodniczący Rady Ministrów RRL G. Gheorghiu - Dej, pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, przewodniczący prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego RRL Petru Groza, pierwszy sekretarz KC Rumuńskiej Partii Robotniczej G. Apostol, członkowie Biura Politycznego KC RPR, kierownicy delegacji rządowych krajów demokratycznych i inni. Rozpoczyna się defilada wojskowa. Przed trybunami w nieregularnym szyku maszerują sprężystym krokiem słuchacze akademii wojskowych, oddziały piechoty, marynarze, żołnierze ochrony pogranicza. Z błyskawiczną szybkością przelatują nad placem samoloty odrzutowe.

Akademie zagali Petru Groza, wicemarszałek przybyłych na uroczystości — N. S. Chruszczowa, przewodniczących delegacji rządowych Albanii, Bułgarii, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Koreańskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Mongolskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Węgier.

Referat o XI rocznicy wyzwolenia Rumunii wygłosił, powitany gorącymi oklaskami, przewodniczący Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej Gheorghiu - Dej. Następnie zabrał głos pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego N. S. Chruszczow.

Wśród powszechnego entuzjazmu uczestnicy akademii uchwaliłi depezę do KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i do Rady Ministrów ZSRR.



Meldunki z budowy Huty im. Lenina

Huta im. Lenina, której niemal wszystkie podstawowe kompleksy produkcyjne znajdują się już w ruchu, w dalszym ciągu pozostaje jednym z największych placów budowy w kraju. Obecnie, obok znajdujących się w budowie dwóch olbrzymich zakładów — walcowni blach na gorąco oraz walcowni blach cienkich na zimno, prowadzone są roboty przy dalszym rozbudowie uruchomionych już kompleksów koksowniczych, stalowni i aglomeracji (spiekalni rud).

W REJONIE KOKSOWNI

Na terenie, gdzie jeszcze kilka tygodni temu pracowali poleżni koparki i spychacze — wyrosły już dziś pierwsze fragmenty powstającej tu IV baterii koksowniczej. W skład kompleksu tej baterii wchodzi ponad 24 obiekty i urządzenia pomocnicze. Rozpoczęto też montaż konstrukcji czwartej olbrzymiej maszyny walcowniczej. W pełnym toku znajduje się również scalanie elementów kolejnej turbosawy.

Zobowiązania na cześć „Dnia Kolejarza“

Na cześć zbliżającego się „Dnia Kolejarza“ załoga parowozowni głównej w Karsznikach podjęła liczne zobowiązania — pisać nasz korespondent tow. Tadeusz Jujka.

Karsznickie drużyny parowozowe postanowiły wykonać plan remontu okresowy jednego parowozu. Załoga naprawy bieżącej wykorzysta 100 kg starych śrub, zbierze i załaduje na wagony 15 ton złomu z terenu parowozowni.

Zobowiązania podjęli również pracownicy administracji. Postanowili oni wybudować drogę betonową o długości 50 m.

Radarowy „hamulec“ wmontowano do samochodu w USA

Nowy Jork, 23. 8. Na łamach pisma: „Congressional Record“ członek kongresu L. C. Rabaut z Detroit zamieścił sprawozdanie o działaniu nowego samochodu wyposażonego w urządzenie radarowe, powodujące automatyczne zatrzymanie się samochodu, jeśli na jego drodze znajduje się jakaś przeszkoda. Samochód ten wmontowany ma poniżej chłodnicy ekran radarowy wysokości kilkunastu cm i szerokości samochodu. Ekran ten „wysyła“ impuls powodujący zatrzymanie samochodu po zauważeniu przeszkody. Im szybciej wóz się porusza, tym szybciej reaguje urządzenie radarowe, powodując automatyczne zwolnienie szybkości wozu zanim kierowca dostrzeże przeszkodę.

Radziecka delegacja rolnicza NA PRZYJĘCIU u ministra Rolnictwa USA

Przedstawiciel delegacji rolniczej, pierwszy zastępca ministra Rolnictwa ZSRR, W. Mackiewicz powiedział: „Delegacja postawiła sobie za zadanie zapoznanie się z osiągnięciami rolnictwa amerykańskiego. Istotnie, widzieliśmy wiele interesujących rzeczy, które mogą zostać zastosowane w naszym kraju, szczególnie teraz, kiedy w rolnictwie radzieckim realizuje się szeroki program rozwoju. Rolnictwo ZSRR znajduje się obecnie w okresie nowego rozwoju“.

Mackiewicz stwierdził, że radziecka delegacja rolnicza przyjechała do Stanów Zjednoczonych w nowej sytuacji międzynarodowej, w której dążenie do pokoju, duch konferencji genewskiej, która zapoczątkowała poprawę stosunków między krajami — oświadczył on — sprzyjały naszej podróży i dodał jej w znacznym stopniu publicznego charakteru.

Po przyjęciu członkowie delegacji pojechali do Mount Vernon, gdzie zwiedzili muzeum — dawną posiadłość J. F. Kennedy'ego. W. Mackiewicz i członek delegacji prof. B. R. Sokolow w obecności grupy obywateli amerykańskich i przedstawicieli prasy złożyli wieniec na grobie pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem 22 bm. odbyło się w ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie wielkie przyjęcie na cześć radzieckiej delegacji rolniczej. Na przyjęciu obecni byli: minister Rolnictwa USA E. T. Benson, jego zastępcy, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa, przedstawiciele Departamentu USA, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele amerykańskich władz naukowych, finansowych i handlowych, farmerzy, przedstawiciele agencji prasowych i dzienników.

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze. Dnia 23 bm. delegacja odleci z Nowego Jorku do Kanady.

„Delegacja postawiła sobie za zadanie zapoznanie się z osiągnięciami rolnictwa amerykańskiego. Istotnie, widzieliśmy wiele interesujących rzeczy, które mogą zostać zastosowane w naszym kraju, szczególnie teraz, kiedy w rolnictwie radzieckim realizuje się szeroki program rozwoju. Rolnictwo ZSRR znajduje się obecnie w okresie nowego rozwoju“.

Mackiewicz stwierdził, że radziecka delegacja rolnicza przyjechała do Stanów Zjednoczonych w nowej sytuacji międzynarodowej, w której dążenie do pokoju, duch konferencji genewskiej, która zapoczątkowała poprawę stosunków między krajami — oświadczył on — sprzyjały naszej podróży i dodał jej w znacznym stopniu publicznego charakteru.

Po przyjęciu członkowie delegacji pojechali do Mount Vernon, gdzie zwiedzili muzeum — dawną posiadłość J. F. Kennedy'ego. W. Mackiewicz i członek delegacji prof. B. R. Sokolow w obecności grupy obywateli amerykańskich i przedstawicieli prasy złożyli wieniec na grobie pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem 22 bm. odbyło się w ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie wielkie przyjęcie na cześć radzieckiej delegacji rolniczej. Na przyjęciu obecni byli: minister Rolnictwa USA E. T. Benson, jego zastępcy, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa, przedstawiciele Departamentu USA, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele amerykańskich władz naukowych, finansowych i handlowych, farmerzy, przedstawiciele agencji prasowych i dzienników.

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze. Dnia 23 bm. delegacja odleci z Nowego Jorku do Kanady.

„Delegacja postawiła sobie za zadanie zapoznanie się z osiągnięciami rolnictwa amerykańskiego. Istotnie, widzieliśmy wiele interesujących rzeczy, które mogą zostać zastosowane w naszym kraju, szczególnie teraz, kiedy w rolnictwie radzieckim realizuje się szeroki program rozwoju. Rolnictwo ZSRR znajduje się obecnie w okresie nowego rozwoju“.

Mackiewicz stwierdził, że radziecka delegacja rolnicza przyjechała do Stanów Zjednoczonych w nowej sytuacji międzynarodowej, w której dążenie do pokoju, duch konferencji genewskiej, która zapoczątkowała poprawę stosunków między krajami — oświadczył on — sprzyjały naszej podróży i dodał jej w znacznym stopniu publicznego charakteru.

W II KWARTALE BR. Przodujące zakłady we współzawodnictwie międzyzakładowym OTRZYMAŁY szlankę przechodnie

Kolegium Ministerstwa Przemysłu Lekkiego wraz z Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego dokonało podsumowania wyników współzawodnictwa międzyzakładowego za II kwartał br.

W PRZEMYSŁE BAWELNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE WEŚNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE ZGRZEBNYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE JEDWABNICZYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE DZIEWIARSKIM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE BAWELNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE WEŚNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE ZGRZEBNYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE JEDWABNICZYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE DZIEWIARSKIM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE BAWELNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE WEŚNIANYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE ZGRZEBNYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE JEDWABNICZYM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.

W PRZEMYSŁE DZIEWIARSKIM pierwsze miejsce i szlankę przechodni przysługują Zakładom Włókienniczym Krosnowskim ZPB, drugie — ZPB im. Modzelewskiego w Częstochowie, trzecie — ZPB im. Bytomskiej.



Brigada polowa spółdzielni produkcyjnej w Kociołkach (powiat piotrkowski), posiada dobre osiągnięcia w uprawie kukurydzy. NA ZDJĘCIU: brigada polowa przy dodatkowym zaplanowaniu kukurydzy.



Pamiętacie nasze wykresy z wóreckami? I powiat skierniewicki kroczy na czele długiej kolumny! Pokażemy dziś, dzięki komu skup zboża w skierniewickich gromadach przebiega pomyślnie.

DEPESZA przewodniczącego międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej do tow. N.A. Bułganina

Przewodniczący międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej H. Bhabha przesłał na adres przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina depezę następującej treści:

„W imieniu wszystkich uczestników międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, dziękuję Waszej Ekszelencji, za życzenia powodzenia przesłane z okazji otwarcia konferencji i odczytanie przez członka Akademii Nauk ZSRR Skobielewa, jak również za Pańską drugą depezę zawierającą pozdrowienia z okazji pomyślnego przeprowadzenia konferencji, zawierającej wyrazy nadziei, że współpraca międzynarodowa w tej dziedzinie będzie kontynuowana również w przyszłości. Depesze te odczytałem uczestnikiem konferencji na posiedzeniu końcowym.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Oba Pańskie pisma zostały przyjęte z najwyższym uznaniem przez obecnych i stanowią będą dla nas zachętę w naszych próbach wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.“

Exemplarz obowiązkowy
N. 101

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

2 mln. metrów tkanin
wyprodukowano już
z przędzy wytworzonej
w nowej przędzalni w Łodzi

23 bm. minął miesiąc od oddania do planowej produkcji wszystkich podstawowych maszyn przędzalniczych w wybudowanej w rekordowym czasie jednego roku, nowoczesnej przędzalni średnioprzędnej w Łodzi. Z przędzy dostawionej dotąd przez nową przędzalnię (łącznie z obszarem próbnego ruchu maszyn), wyprodukowano już 2 mln. m tkanin.

Pierwszy miesiąc normalnej pracy nowego zakładu zakończył się pełnym powodzeniem. Plan produkcyjny na ten okres młoda załoga, składająca się tylko z 20 proc. ze starych fachowców, wykonała z 5-procentową nadwyżką.

Współzawodnictwo z Tracem ANTONI DUDER, syn Jana, gospodarujący na 8 ha. Odułował on do punktu skupu 2100 kg zboża, 390 kg miodu, sprzedał 1200 l mleka. Zarówno Tracz jak i Dudek spłacili już podatek.

Wiecej jest w Krasówce takich ludzi, którym na sercu leży dobro państwa i wsi. Oni, choćby kierownik szkoły, Hełendor Piotrowski, który stale rozmawia z chłopami, a ostatnio nawet zebrał rodziców swych uczniów, aby pomówić z nimi o skupie. Jakże są skutki pracy aktywnej z Krasówką? 98,4 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża.

Kto się kryje za pozostałymi 1,6 proc.?

15-hektarowy bogacz Stanisław Józef, który miał odstać 33 q, a odułował 11 q i zaplatujący się na niego Antoni Dyrda, syn Franciszka, który powiada: „Mnie się nie spieszy“.

Popędzić oleszczyków, twardzielec z Krasówki, popędzić!

W KROSOWIE

O zorganizowaniu manifestacji dostawy zboża członkowie kosa wieskiego ZSCh w Krosowie myśleli już dwa miesiące temu, kiedy podejmowali z całą wagą zobowiązania na cześć 22 Lipca. I chociaż w czasie młocki sporo było kłopotów, krosowscy chłopcy przygotowali

Współzawodnictwo z Tracem ANTONI DUDER, syn Jana, gospodarujący na 8 ha. Odułował on do punktu skupu 2100 kg zboża, 390 kg miodu, sprzedał 1200 l mleka. Zarówno Tracz jak i Dudek spłacili już podatek.

Wiecej jest w Krasówce takich ludzi, którym na sercu leży dobro państwa i wsi. Oni, choćby kierownik szkoły, Hełendor Piotrowski, który stale rozmawia z chłopami, a ostatnio nawet zebrał rodziców swych uczniów, aby pomówić z nimi o skupie. Jakże są skutki pracy aktywnej z Krasówką? 98,4 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża.

Kto się kryje za pozostałymi 1,6 proc.?

15-hektarowy bogacz Stanisław Józef, który miał odstać 33 q, a odułował 11 q i zaplatujący się na niego Antoni Dyrda, syn Franciszka, który powiada: „Mnie się nie spieszy“.

Popędzić oleszczyków, twardzielec z Krasówki, popędzić!

W KROSOWIE

O zorganizowaniu manifestacji dostawy zboża członkowie kosa wieskiego ZSCh w Krosowie myśleli już dwa miesiące temu, kiedy podejmowali z całą wagą zobowiązania na cześć 22 Lipca. I chociaż w czasie młocki sporo było kłopotów, krosowscy chłopcy przygotowali

Współzawodnictwo z Tracem ANTONI DUDER, syn Jana, gospodarujący na 8 ha. Odułował on do punktu skupu 2100 kg zboża, 390 kg miodu, sprzedał 1200 l mleka. Zarówno Tracz jak i Dudek spłacili już podatek.

Wiecej jest w Krasówce takich ludzi, którym na sercu leży dobro państwa i wsi. Oni, choćby kierownik szkoły, Hełendor Piotrowski, który stale rozmawia z chłopami, a ostatnio nawet zebrał rodziców swych uczniów, aby pomówić z nimi o skupie. Jakże są skutki pracy aktywnej z Krasówką? 98,4 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża.

Kto się kryje za pozostałymi 1,6 proc.?

15-hektarowy bogacz Stanisław Józef, który miał odstać 33 q, a odułował 11 q i zaplatujący się na niego Antoni Dyrda, syn Franciszka, który powiada: „Mnie się nie spieszy“.

Popędzić oleszczyków, twardzielec z Krasówki, popędzić!

W KROSOWIE

O zorganizowaniu manifestacji dostawy zboża członkowie kosa wieskiego ZSCh w Krosowie myśleli już dwa miesiące temu, kiedy podejmowali z całą wagą zobowiązania na cześć 22 Lipca. I chociaż w czasie młocki sporo było kłopotów, krosowscy chłopcy przygotowali

Współzawodnictwo z Tracem ANTONI DUDER, syn Jana, gospodarujący na 8 ha. Odułował on do punktu skupu 2100 kg zboża, 390 kg miodu, sprzedał 1200 l mleka. Zarówno Tracz jak i Dudek spłacili już podatek.

Wiecej jest w Krasówce takich ludzi, którym na sercu leży dobro państwa i wsi. Oni, choćby kierownik szkoły, Hełendor Piotrowski, który stale rozmawia z chłopami, a ostatnio nawet zebrał rodziców swych uczniów, aby pomówić z nimi o skupie. Jakże są skutki pracy aktywnej z Krasówką? 98,4 proc. wykonania rocznego planu dostaw zboża.

Kto się kryje za pozostałymi 1,6 proc.?

15-hektarowy bogacz Stanisław Józef, który miał odstać 33 q, a odułował 11 q i zaplatujący się na niego Antoni Dyrda, syn Franciszka, który powiada: „Mnie się nie spieszy“.

Parlament sudański ustalił skład międzynarodowej komisji dla nadzorowania przygotowań do samookreślenia Sudanu

Z Chartumu donoszą, że parlament sudański omówił problem dotyczący składu międzynarodowej komisji, która ma być utworzona w myśl porozumienia angielsko-egipskiego w sprawie Sudanu z 12 lutego 1953 roku. Zadaniem tej komisji jest „nadzorowanie przygotowań do samookreślenia Sudanu” oraz kontrola nad wyborami do zgromadzenia ustawodawczego.

W myśl tego porozumienia zgromadzenie ustawodawcze Sudanu ma być niezależne, czy ma się połączyć w jakiejś formie z Egiptem.

Parlament sudański większością głosów postanowił, że ani Anglia, ani Egipt nie powinny być reprezentowane w tej komisji.

Parlament wypowiedział się również przeciwko udziałowi Sudańczyków w komisji.

Parlament postanowił jednomyślnie, by w skład międzynarodowej komisji weszli przedstawiciele następujących państw:

Czechosłowacji, Indii, Norwegii, Szwecji, Szwajcarii, Pakistanu i Jugosławii. Parlament wyraził się do tych krajów z prośbą, by mianowali swych przedstawicieli w komisji.

Dnia 23 sierpnia rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż Wielka Brytania ak-

ceptuje skład międzynarodowej komisji, zatwierdzony przez parlament sudański.

Samoloty amerykańskie naruszają układ rozejmowy w Korei

Jak donosi z Kaesongu korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, 21 sierpnia na posiedzeniu wojskowej komisji rozejmowej szef strony koreańskiej, chiński generał - major Ten Guk Nok złożył ostry protest przeciwko nowemu naruszeniu przez Amerykanów układu rozejmowego.

General Ten Guk Nok oświadczył, że 17 sierpnia amerykański samolot wojskowy wdarł się do obszaru powietrznego nad terytorium znajdującym się pod kontrolą strony koreańskiej - chińskiej w rejonie Osongsan i został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą strony koreańskiej. Samolot spadł na terytorium Korei północnej.

Przedstawiciel amerykański twierdził, że samolot dokonywał „normalnych lotów ćwiczebnych” i został zestrzelony „nad terytorium kontrolowanym przez stronę amerykańską”. General-major Ten Guk Nok opierał się na licznych dowodach, m. in. na zeznaniach wziętego do niewoli szturmana tego samolotu, dowódcy niebieskiej, że samolot amerykański dokonywał lotu zwiadowczego i został zestrzelony nad terytorium Korei północnej. Wypadek ten nie jest bynajmniej odosobniony. W okresie od zawarcia rozejmu 17 sierpnia 1953 r. amerykańskie samoloty wojskowe gwałciły układ rozejmowy, 487 razy wtargnę-



Przeszło 500 osób zabitych w Algierze i przeszło 200 w Maroku — oto rezultat krwawych starć między patriotami północno - afrykańskimi a wojskami kolonialnymi, które miały miejsce 20 bm. W wtorek miejscowi strasili, m. in. w Casablance, doszło do formalnych bitew między manifestantami a policją i wojskiem. NA ZDJĘCIU: jedna z ulic w dzielnicy arabskiej Casablanki po starciu manifestantów z policją.

PO KONFERENCJI GENEWSKIEJ

Wzrasta zainteresowanie w USA dla handlu ze Wschodem

Na łamach „New York Herald Tribune” (z 22 bm.) Margaret Higgins wskazuje, że w łonie rządu USA szerzą się sprzeczne tendencje odnośnie zagadnienia handlu Wschód - Zachód. Równocześnie Higgins stwierdza, że obecnie nawet przeciwnicy zlagodzenia ograniczeń w handlu ze Wschodem dochodzą swobodnego przekonania, iż częściowe choćby usunięcie barier w tej dziedzinie jest nieuniknione. M. in. korespondentka pisze: „Wobec wysuwania przez sojuszników amerykańskich, „ducha Genu” jako argumentu na rzecz liberalizacji list (artykułów) dozwolonego eksportu do świata komunistycznego i wobec nowego nacisku w dziedzinie handlu powstającego w USA, całokształt zagadnienia handlu między Wschodem a Zachodem został w ubiegłym tygodniu poddany najbardziej intensywnemu przeglądowi od czasu, gdy po raz pierwszy w celu zapobieżenia wywozowi artykułów strategicznych do krajów bloku komunistycznego.

Głównymi zwolennikami rozluźnienia kontroli w łonie rządu są czynniki oficjalne

Departamentu Rolnictwa; olbrzymie zapasy nabytych przez rząd nadwyżek masła, sera, słoniny etc. mogłyby być wysłane do krajów bloku radzieckiego. Urzędnicy ci podkreślają, iż Rosja zakupiła już wiele z tych artykułów w krajach zachodnio - europejskich. Stanowisko ich wygląda tak: „Rosjanie otrzymują te towary tak czy inaczej, dlaczego więc USA nie miałyby włączyć się do tego handlu?”

Na przyczyny zainteresowania Departamentu Rolnictwa USA handlem ze Wschodem wskazuje artykuł „New York Times” (z 21 bm.) Dziennik pisze m. in.: „Wysiłki w celu ulokowania amerykańskich nadwyżkowych produktów rolnych za granicą napotyka się na wzrastające trudności. Wobec dążenia każdego kraju do zwiększenia swej produkcji rolnej, zapotrzebowanie zagranicy na żywność produkowaną w USA szybko się zmniejsza”. Z tego względu Departament Rolnictwa USA dąży do rozszerzenia wymiany z krajami niekapitalistycznymi.

Ciemnota — przyczyną morderstwa

We wsi Wola Bystrzycka, pow. Łuków, zdarzył się wstrząsający wypadek, który świadczy o tym, do czego mogą doprowadzić ciemnota i uleganie zabobonom.

Przy drodze znajduje się tam 2-metrowy kopiec, usypany jeszcze przed stu laty. Kiedyś, dawno temu, zaczęto opowiadać, że miejsce to nawie-

duje... diabeł. Nawet i teraz nie brak ludowych wierzeń, którzy dają posłuch tego rodzaju bezsensownym opowieściom.

Jeden z miejscowych gospodarzy, 53-letni Leon Cząłak, który wierzył w te brednie, przechodząc w nocy obok kopca uległ złudzeniu, iż widzi diabła. Cząłak próbował zakląć, gdy jednak „zława” zbliżała się do niego, zupełnie nieprzytomny z przerażenia uderzył w nią siekierą i uciekł.

Na drugi dzień okazało się, że w ten sposób zabił został rolnik Stanisław Jasiński, który niosł na plecach wiązki słomy. Morderstwo, będące tragicznym skutkiem zabobonu, wywarło wstrząsające wrażenie w całym powiecie.

Sąd Wojewódzki w Lublinie na rozprawie w dniu 23 bm. skazał Leona Cząłaka na dwa i pół roku więzienia. W uzasadnieniu wyroku sąd wziął pod uwagę niski poziom umysłowy skazanego, m. in. brak podstawowego wykształcenia, wpływ środowiska oraz uleganie zabobonom.

W 14 GODZIN przez Atlantyk i z powrotem

Wycieczka angielskiego pilota

Lotnik brytyjski John Hackett, były pilot Churchill, wylatał we wtorek z Londynu do Nowego Jorku na samolocie odrzutowym typu „Comet” z zamiarem dokonania w ciągu jednego dnia dwukrotnego przelotu nad Atlantykiem. Przelot z Londynu do Nowego Jorku i powrót (12 tys. km) miał odbyć się w przeciągu 14 godzin. Hackett przybył do Nowego Jorku z 20-minutowym opóźnieniem. Po podziemnym opóźnieniu na lotnisku nowojorskim wystąpił on w drodze powrotnej. W przelocie do Nowego Jorku Hackett osiągnął przeciętną szybkość 800 km na godzinę.

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnicą stanu, których ujawnienie uważane było do niedawna za zdradę stanu. Obecnie te tajemnice przestały być tajemnicami w służbie zniszczenia, stały się nauką w służbie człowieka.

I ten fakt szczególnie budzi otuchę: jeśli w tak trudnych i drażliwych sprawach można było osiągnąć porozumienie, to pomyśl o prostych wnioskach, że nie ma takich problemów, w których przy dobrej woli nie można byłoby osiągnąć porozumienia. Wiele jeszcze spraw pozostało, których załatwienie niezbędne jest dla całkowitego triumfu pokoju. O ile jednak sprawy te są dziś łatwiejsze...

„Wielka eksplozja pokoju” — pod takim tytułem zamieściła jedna z gazet szwajcarskich informację o wynikach konferencji. Tytuł jest trafny, dodać tylko należy, że ta eksplozja bynajmniej nie jest ostatnią. Wiemy, że nie wszystkie chmury na horyzoncie międzynarodowym zostały rozproszone, że czeka nas jeszcze praca, która niewątpliwie doprowadzi do następnych, kolejnych „eksplozji pokoju”.

„Duch Genu” panował na konferencji atomowej, na której działy się rzeczy zadziwiające. Publikowane informacje, które dotychczas były zastrzeżone, stały się tajemnic

NA TEMATY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

O więzi z masami i niepiśnianym haśle

Przewodniczący rady zakładowej ZPW im. Barlickiego bywa często zapraszany na posiedzenia egzekutywy organizacji partyjnej. Niezależnie od tego egzekutywa raz na kwartał ocenia na swoim posiedzeniu pracę rady zakładowej. Również egzekutywa oddziałowych organizacji partyjnych zaprasza często na swoje posiedzenia przewodniczących rad oddziałowych i mężów zaufania. Na naradach z organizatorami grup partyjnych mówi się dość często, jak ma wyglądać współpraca z masami. Lecz mimo to bardzo intensywnie zebraniowaradowo-instruktażowej działalności egzekutywy, nie osiąga się tam spodziewanych rezultatów. Zakład w pierwszym półroczu nie osiągnął planowanej obniżki kosztów własnych, nie wykonano także planu akumulacji.

Tę samą rozbieżność między organizacyjnym wysiłkiem komitetu zakładowego a praktycznymi wynikami działalności związków zawodowych widzimy w wielu innych zakładach.

W ZPD im. Głazewskiego wiele zobowiązań dotyczących BHP, zawartych w zakładowej umowie zbiorowej, nie zostało wykonanych w pierwszym półroczu br., tylko z powodu niedbalstwa rady zakładowej. W Zakładach Dzielwarskich im. Rychnińskiego także nie zrealizowano w II kwartale br. wielu zobowiązań z dziedziny BHP. W ZPD im. Findera fundusz BHP zrealizowano za pierwsze półrocze tylko w 19 proc. Organizacja partyjna tych zakładów nie potrafiła wpłynąć na poprawę sytuacji w tej dziedzinie.

Czy przytoczone przykłady posiadają jakąś wspólną cechę? Owszem, jest taka wspólna cecha, właściwa również wielu innym nie wymienionym zakładom, w których zaskვნuje praca związków zawodowych.

Choć w pierwszym wypadku kulawo szła walka o obniżkę kosztów własnych, a w trzecim wypadku uderzał brak troski o warunki pracy robotnika, to jednak wszystkie te niedociągnięcia mają wspólną podłoże. Jest nim brak rzeczywistej, trwałej, codziennej więzi organizacyjnej z masami, z załogą zakładów, brak pracy politycznej z organizacją związkową.

Jakie są kolejne ognia, łączące pracę partyjną, pracę związkową z wysiłkiem produkcyjnym ludzi, zmierzającym do stałego polepszania ich życia?

Przypomnijmy sobie zawsze aktualne słowa Lenina — „zadania związków zawodowych — to być budowniczymi

nowego życia, być wychowawcami nowych milionów i dziesiątków milionów, które na gruncie własnego doświadczenia winny się uczyć kierowania państwem i zarządzania produkcją...”

Leninizm uczy, że partia — czołowy oddział klasy robotniczej — nie jest w stanie kierować masami bezpartyjnych robotników, jeżeli są oni rozproszeni, niezorganizowani. Całą klasą robotniczą można kierować wówczas, gdy następuje powszechne jej zorganizowanie przez powszechną organizację robotniczą, która są właśnie związki zawodowe.

„Partia widzi w związkach zawodowych swą najważniejszą przesłankę do mas robotniczych” — mówi kwintalowa uchwala KC PZPR o pracy związków zawodowych.

Silnik może pracować pełną parą, lecz gdy bęka lub osłabnie się pas transmisyjny — maszyny w zakładzie stają lub zaczynają pracować z przerwami, obniżają swoją wydajność. Przykład ten jest czysto mechaniczny, lecz może w pewnym sensie zilustrować olbrzymią rolę związków zawodowych w urzeczywistnianiu partyjnego kierownictwa masami pracującymi.

Czy możemy w takim razie przyjąć dość powszechnie tłumaczenie się niektórych sekretarzy partyjnych, że „mimo pomocy partyjnej związki zawodowe nie dają sobie rady”? Nie! Takie tłumaczenie powinno się zdecydowanie odrzucić. Z jednej strony podważa bowiem rolę kierowniczą partii, a z drugiej strony — otwiera furkę dla pomijania związków zawodowych w mobilizacji robotników i pracowników do wykonywania stawianych przez partię zadań.

Prawidłowe kierownictwo partyjne związkami zawodowymi polega, naszym zdaniem, przede wszystkim na tym, że organizacja partyjna urzeczywistnia na codzień we wszystkich bez wyjątku wypadkach, może nigdzie nie „wypisane”, lecz faktycznie ważne hasło: „członkowie partii — najlepszymi członkami związków zawodowych”.

A tymczasem — należy to z całą siłą podkreślić — mamy niepokojące wiele wypadków, kiedy partyjnicy — członkowie związków zawodowych nie tylko nie przejawiają żadnej aktywności w pracy związkowej, lecz dają nawet jej przykład, zalegając ze składkami członkowskimi, nie przychodząc na zebrania grup związkowych itd. Rzecz oczywista, że o jakimkolwiek partyjnym kierownictwie można mówić dopiero wówczas, gdy członkowie partii pracują w każdej dziedzinie produkcji czy życia społecznego.

Prawidłowe kierownictwo organizacjami partyjnymi w żadnym wypadku nie może się ograniczać do wysłuchiwanie sprawozdań „władz związkowych” przez „władze partyjne”. Powinno ono opierać się na żywej, codziennej pomocy okazywanej słowem i czynem przez każdego członka partii każdemu bezpartyjnemu członkowi związku zawodowego, na nieustannym badaniu przez całą organizację partyjną całego bogactwa doświadczeń i opinii bezpartyjnych ludzi pracy, całego bogactwa metod codziennej pracy partyjników z bezpartyjnymi. Powinno ono polegać na systematycznym, głębokim i wszechstronnym analizie i uogólnieniu ich i tych opinii, uogólnieniu ich i uwzględnieniu przy ustalaniu dalszych planów pracy organizacji partyjnej w dziedzinie kierownictwa związkami zawodowymi.

Wówczas dopiero organizacja partyjna będzie miała rzeczywiste partyjne ocenę powołania rad zakładowych z masami członków, wówczas potrafi odosić najbardziej zaniedbane dziedziny pracy związkowej oraz wskazać najbardziej odpowiednie metody oddziaływania organizacji związkowej na masę.

Wtedy dopiero ustanie zjawisko wpadania w inną skrajność — odcinania związków zawodowych drobiazgową opieką, zbyt częste zaganianie sprawozdań, co wynika właśnie z niedostatecznego rozpoznania sytuacji w organizacji związków zawodowych przez organizację partyjną.

Nie jest przypadkiem, że na przykład w ZPO im. Wieckowskiego ani administracja, ani związki zawodowe, ani organizacja partyjna nie mają kłopotu z realizacją umów zakładowych. Dzięki mobilizacji całej organizacji partyjnej do pomocy związkami zawodowym w zakładach prowadzi się systematyczną pracę organizacyjną i propagandową, dzięki której nastąpił wzrost zainteresowania umową ze strony robotników — a co za tym idzie — wzmożł się ich wysiłek produkcyjny. Korzystając z prawa kontrolowania działalności administracji, organizacja partyjna wpływa na to, aby kierownictwo zakładu ze swojej strony dotrzymywało warunków umowy, troszczyło się o stałe polepszanie sytuacji materialnej załogi i jej warunków pracy.

A więc prawidłowe kierownictwo partyjne pracą związków zawodowych nieodłączne jest od konsekwentnej i wytrwałej walki organizacji partyjnej o sprawy załogi. Wówczas dopiero masy związkowe będą miały zaufanie do partyjnego kierownictwa, będą świadome walczą o realizację zadań stawianych przez partię.

Wchodzimy w niezmiennie odpowiedzialny okres ostatnich miesięcy wykonania Planu 6-letniego. Staniemy w niedalekiej przyszłości w obliczu jeszcze większych zadań — zadań nowego Planu 5-letniego. Potrafimy wykonać wszystkie te zadania, umacniając nieustannie więź partii z masami. Ale warunkiem umocnienia tej więzi jest prawidłowe kierownictwo partyjne

związkami zawodowymi, nieustanne wzbogacanie treści i form tego kierownictwa.

W. I. S.

Ciekawe badania naukowe w Tatrach

W miesiącach letnich setki uczonych i pracowników naukowych różnych zakładów i instytutów prowadzi badania i prace w Tatrach. Badania te mają na celu zbieranie materiałów do zoologicznych i botanicznych prac naukowych. Różnorodność tatrzańskich roślin i zwierząt przyciąga uwagę badaczy. W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami. W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami.

W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami. W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami.

W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami. W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami.

W Dolinie Małej Łąki i na Hali Kopaniec, gdzie projektowane jest założenie poligonu doświadczalnego, zespół naukowy prowadzi badania nad roślinnością i zwierzętami.

Gdzieś w powieście... (1)

(Notatki o IV Plenum)

Ziemia łęczyska — dobra, pszenno-buraczana ziemia. Łąki się ciągną tutaj — zielone bujną trawą, czarne i podmokłe torfem bogatym. Z pół ludzkie sprzątnęli już zboże. Stoi ono zgromadzone w spichrach, pełno go w chłopskich stodołach. Dniami wyjeżdżają z nich furmanki — jadą do punktów skupu zboża. Potrzebne ono jest państwu, potrzebne robotnikom w Łodzi, w Zgierzu, w Pabianicach i Kutnie. Ziemia łęczyska dać musi również swoją część chleba, aby rok cały był dla ludzi pracowity, aby dobrą mieli siłę umysłową i ręk.

Jest niedziela. Słoneczna, sierpniowa. W mieście pustko. Ludzie odpoczywają w cieniu ogrodów.

W Przedzium Powiatowej Rady Narodowej zebrał się dzisiaj aktów gromadzkich rad — przewodniczący, sekretarze, radni. Na porządku dziennym sprawa skupu zboża. Powiat łęczyski nie może pochłaniać tak wysokimi procentami. Niektóre gromady ledwie co zaczęły zwozić zboże do punktów.

Zostawmy radzących działaczy wiejskich, przedstawicieli władzy ludowej w gromadach ziem łęczyskiej. Jednym samemu w teren. Instruktor Komitetu Powiatowego, Arkuszewski, pokazuje wykaz zebrań gromadzkich organizacji partyjnych, które działają w gromadach. Od dzisiejszego dnia rozpoczyna się w organizacjach partyjnych dyskusja nad wytycznymi IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, nad przyszłym Planem 6-letnim, który przecież będziemy wykonywać w Łęczysku, w gromadach powiatu — w Topoli Królewskiej, w Choleśzowie, w Mazowie i w Chorkach. W Dasyńcu i w Turze. Rezerwy tutaj wszędzie niemałe. Są łaki i pastwiska — zaniedbane, rocznie dające ogromną paszę dla chłopskiej i spółdzielczej bydła. Jest niemało ziemie bezpańskie, nierzyty, ugorom leżące, która zaorać trzeba.

nasycić ziarnem żyta, pszenicy, kukurydzy. Aby plony były bujne.

Na daszyński ośrodek maszynowy skurzą się spółdzielcy i indywidualnie gospodarujący chłopi. Mają swoje racje. W Pabianicach w warsztacie remontowym stoi pomowski silnik spalinowy. Nie spieszą się mechanicy daszyńscy, aby zabrać go, puścić do roboty. Nie boją jakiegoś głowy daszyńskich pomowców — mechaników, dyrektorów, instruktorów politycznych, o maszynę. Plug traktorowy trzyszkobowy i pięć bron traktorowych leży od wiosny w rzepaku w Sławoszewie. Już nawet nie dojrzysz, ich, bo rzepak poszedł w górę, zakrył niebiaśtwa towarzyszy z POM w Daszyńcu. Odkryjemy je tutaj, na łamach gazety.

Topola Królewska. Wiesz, że, właściwie mogąc nazwać się małym miasteczkiem, Sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej zastanawiam się nad tym.

— Zebranie? — nie, to chyba jakieś nieporozumienie. Owszem mamy je wyznaczone na dalszy termin. Informował o tym instruktor KP? Musiał się pomylić.

Usiedliśmy z towarzyszem Stanisławem Michałakiem na piu starej domowej gruszki, ślicznie chyba już doszły dojrzałości, bo obdarła była z kory.

— Nasza gromadzka organizacja partyjna liczy 74 członków i kandydatów. We wszystkich grupach partyjnych — mniejsze i większe. W Choleśzowie na przykład jest grupa tylko czterechosobowa. A u nas w Topoli Królewskiej — już osiemnastu.

— Silna kulacka wieś — ta nasza Królewska Topola — mówi dalej Michałak. Badylarz Trudno tu. Agitację, przekonanie, namawianie, wyjaśnianie. Nie badylarzom, oczywiście, ale takim, którzy pracują w pocie czoła na swoich małych i średnich gospodarstwach. Mówię tym ludziom — założcie spółdzielnię — będzie wam lepiej.

— Musimy się pobudować najpierw, bo państwo daje nam i dobre pożyczki, i materiały, i trzeba z tej pomocy skorzystać. Trochę się podprężyjemy, to w spółdzielni nie trzeba nam będzie zaczynać, jak młodzi, kiedy się pobiera bez niczego — od żytki i miski,

— Dopiero parę lat temu wyszliśmy spod kija, — mówią chłopcy w Kozubach — niby że po reformie rolnej dostali ziemie dziedziczą jego fornale i dworacy. — To chcemy i trochę odetchnąć, pożycz, dorobić się, że jak do spółdzielni przyjdziemy, to żeby można było gospodarke prowadzić jak się należy. Opowiadał nam jeden, co był w Związku Radzieckim, że tam kolchozy mają po cztery tysiące i więcej hektarów. My zaczęliśmy od mniejszych form. A przecież z czasem będziemy rośli w nowych ludzi i w nowe hektary. Wszyscy uczyli się pracować chłopcy w Topoli Królewskiej, Szlachekiej, w Kozubach i w całej gromadzie naszej do niej przysiadł.

— Mówię wam, towarzyszu, tak jak ludzie mówią. I po mojemu, mają oni dużo racji.

— Ja wiele myślę o tych sprawach w naszej wsi. Rozmawiam też z naszymi gromadzkimi aktywem. Od czego mamy zaczynać? Jak przypisać sprawę, żeby mało i średnioludni gospodarze mieli się coraz lepiej, żeby przedzielić sobie te domy i zabudowania z cegły stawiad? I wiecie co uradzamy? Chyba słusznie — zaczynać trzeba nam od tych najmniejszych wspólnych gospodarstwach. W Topoli Szlachekiej założyliśmy zespół łaskarski. Mamy w całej gromadzie chyba grubo ponad 600 hektarów łak i pastwisk. Dwieście czterdziestu udało nam się zagospodarować wspólnie. I już przekształciliśmy się, bo i ja sam w tym biorę udział, że mamy teraz więcej sianokosów i krowy wspólnie popasak. Bedziemy mieli zebrane partyjne, to o tym sobie pogadamy. Wszędzie mamy łaki — w Topoli, w Choleśzowie, w Mazowie, Chorkach i w Turze. Niech nawet dwóch czy trzech chłopów, jak mają łake koło siebie, zaczęną wspólnie kolo niej chodzić, rowy kopnąć, wodę przepuszczać, wyrównywać wykopy i pagórki, to już ludzie będą uczyli się, jak jeździć drugiemu na pomagając, starając się jeden o drugiego. Po mojemu, to na zebraniu partyjnym będziemy mówić o tym, jak chłopi będą w ciągu pięciu lat nasze łaki doprowadzić do porządku, ale tak, żeby przynajmniej 70 kwintali siana brać z hektara. Na takich zbiorach można po dwa i trzy razy tyle krów trzymać, co dzisiaj trzymają każdy, i to krowy! Nie taka psotkaczka jak teraz.

— Chcemy też pogadać na zebraniu partyjnym o pracy naszej GS. Nie jest tam dobrze, w sklepach nie ma tego, co trzeba. A chłop jak nie dostanie tego gwoźdźca czy podkopy, to wyzywa na czym świat stoi. Jeden tu spotkał mnie kiedyś, bezpartyjny, porządny chłop. — Zły jestem, mówi — że objechałbym cię jak święty Michał diabła! Co jest — pytam — dlaczego jesteś zły? — A, bo byłem teraz w sklepie — potrzebuję haceli. Nie ma — odpowiada mi sklepowy. — To co wy tu robicie, partyjniaki! — Zęby chłop nie mógł dostać w sklepie państwowym tego, co mu jest potrzebne w gospodarce! A potem, to wolacie mnie do Rady i dawać! — Obywatelu, wy nie odstawiliście jeszcze zboża dla państwa. Co to jest z wami? A jak mam odstać, jak koń mi okulał? Mam wszystko wymłócone, chodź to zbierzysz, worki z ziarnem stoją gotowe do odstawy. Albo chodźby i w Radzie. W Węglewicach Gromadzka Rada Władkowi i Frankowi Frankowskim dała przydział na deskę, a Fran-

kowsky — wiadomo, mają coś ponad 40 hektarów ziemi — bogacie. Po cztery konie i po trzy wozy każdy z nich ma. Władek Frankowski dostał dwa wozy desek. Nie mówię, że nie powinien ich dostać. Każdy gospodarz drzewa potrzebuje. Ale jak daje się temu dużoludnemu chłopu, to tym biedziel, a nawet wleper powinien dostać biedny gospodarz. Widzę, że tu jest niesprawiedliwość i kumoterstwo.

— Tak, widzieli — mówi sekretarz Michałak — dużo mamy spraw, o których trzeba nam będzie mówić na zebraniu partyjnym. I łaki, żeby były zagospodarowane w pięć lat, co i ziemia, żeby więcej dawała, i kukurydza trzeba by u ludzi upowszechnić, i GS ustawić. W sprawie skupu zboża też trzeba będzie pogadać z członkami partii, aby wszyscy wywiązali się. Wczoraj wieczorem do osnej stałem i patrzyłem, jak wozili zboże do magazynu. Ponad pięćdziesiąt ton już mamy skupionych, nie licząc wczorajszego dnia. Wieczorem — jeszcze Lewandowski przywiózł chyba piętnaście metrów, Antoni Góra i Andrzej Andrzejczak — po śledźmianach metrów. Feliks Cybulski już cztery dni temu rozliczył się z państwem. Teraz pojechał sobie na Zachód po drzewo. Z członków partii odwieźli już zboże, Skępski, Cieślak i inni. Nie wszyscy wprowadzili jeszcze, ale odwołują na pewno — dopilnuję.

Długo siedziałem z Michałakiem na powalonej wzdłuż plotu starej gruszy. Rozmawialiśmy o sprawach gromady Topola Królewska, o sprawach poszczególnych wsi i ludzi. O ludziach mówiliśmy najwięcej. Iż to każdy z nich ma problem, troskę, kłopotów. Jakież to trudne, zawile sprawy dzieją się w Topoli Królewskiej, gdzie w łęczyskim powiecie, od którego Komitet Powiatowy PZPR jakże często sto daleko, których nie dostrzegają jego instruktorzy.

W Topoli Królewskiej rozdzia się, nieśmiało zrazu, próby zespołowego działania. Dwóch czy pięciu gospodarzy zagospodaruje wspólnym wysiłkiem swoje skrawki łak. Kiedy w przyszłym roku zbiorą więcej siana, to już zrozumieją kawałki prawdy o sile kolektywu. I tak dalej — niech razem w kilku, jeśli jednego na nie stać, kupią plug czy brzoję, siewnik, czy jakąś tam sadarkę. Niech wspólnie używają jej na swoich polach. I znowu cząstka prawdy o sile kolektywu do nich dojdzie.

W tym kierunku powinna pójść praca Komitetu Powiatowego PZPR w Łęczysku. Wydaje się, że w pracy politycznej w gromadach, w pracy gromadzkich organizacji partyjnych, gromadzkich rad narodowych, towarzysze powinni mieć wiele cierpliwości w agitaacji za zespołowymi formami gospodarowania. Nie o same cyfry i efekty chodzi w naszej walce i pracy o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej — wsi łęczyskiej, kutowskiej czy rawsko-mazowieckiej. Chodzi o to, aby powstałe spółdzielnie były tworami naprawdę okrzepłymi, opartymi na zdecydowanej woli i świadomości pracujących chłopów, świadomości wyniesionej nie tylko z zebraniowaradowego „referowania”, ale — i chyba przede wszystkim — świadomości wyniesionej z doświadczenia pracy nad wspólnym zagospodarowaniem swoich łak, z pracy wspólna maszyną.

TADEUSZ BARTOSZ

Śladem naszych artykułów „Brakoróbstwo trudne do uchwycenia”

W artykule pt. „Brakoróbstwo trudne do uchwycenia”, („Głos Robotniczy” z dnia 10 czerwca br.) pisaliśmy o trudnościach Zakładu „B” ZPB im. Stalina spowodowanych brakoróbstwem, polegającym na nieprzejętych decyzjach, na niewykonaniu powierzonych obowiązków, na niechłujnym załatwianiu różnych spraw. Tego rodzaju brakoróbstwo przysporzyło wiele kłopotów Zakładowi „B”, gdzie wskutek braku cevek powstały duże trudności.

A oto co pisze Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego — Północ w odpowiedzi na nasz artykuł: „CZ niewłaściwie potraktował zagadnienie, popełniając dwa karygodne błędy. Po pierwsze: nie poinformował Zakładu „B”, że przed sprzedażą ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. w Pabianicach będzie magazynowana, wskutek czego zwrot cevek nastąpi z opóźnieniem; po wtóre: udzielił nie potwierdzonej informacji o „bełowaniu” cevek będących własnością Zakładu „B”.

„Dział zaopatrzenia CZ dowiedział się o trudnościach zakładu natychmiast poczynił odpowiednie kroki celem przyspieszenia zakładu z pomocą...”. W wyniku interwencji różne zakłady odsprzedały cevek Zakładowi „B”, co w powyższym stopniu zmniejszyło trudności. Stan ten nie zwalnia jednak pracowników CZPB—Północ od konieczności stałego i wnikliwego załatwiania spraw nadzorowanych przedsiębiorstw — pisze Centralny Zarząd stwierdzając w zakończeniu listu, że „dyrekcja i podsiłkowa organizacja partyjna w rozmowie z pracownikami ostro napiętnowała postępowanie tych, którzy nie wypełnili swych obowiązków”.

Nadmienienie jednak trzeba, że aczkolwiek CZPB—Północ w sposób dość wyczerpujący wyjaśnił sprawę poruszoną w artykule, to, niestety, odpo-

wiedź nadesłano ze znacznym opóźnieniem (ponad 2 miesiące od daty ukazania się artykułu), co należy również uznać za swego rodzaju „brakoróbstwo” tym razem „łatwe do uchwycenia”.

H.

W rozwoju postępu technicznego w naszym przemyśle i w obniżaniu kosztów produkcji ogromną rolę odgrywa racjonalizacja. O jej znaczeniu świadczyć mogą choćby dane za rok ubiegły, kiedy to zrealizowano 272 tys. wniosków racjonalizatorskich, z których przyjęto 180 tys. Dalo to oszczędności narodowe ponad 1,580 milionów zł oszczędności.

Jest jednak u nas dziedziną życia gospodarczego prawie nieobjęta ruchem racjonalizatorskim, a przy tym szczególnie zaniedbana pod względem technicznym. Dziedziną tą jest obrót towarowy. Dla większości konsumentów handel — to ekspedycja mniel lub bardziej sprawnie obsługujący klientów. A przecież sprzedaż to stanowiąca zaletę drobna cząstka skomplikowanego aparatu dystrybucji: każdy towar musi przejść drogą drogi, zanim dostanie się do rąk sprzedawcy.

Czy cały ten aparat stoi na wysokim poziomie technicznym i organizacyjnym? Wzręcz przeciwnie, na on jest bardzo wiele braków, co powoduje rok co raz większe straty — na skutek zbyt długiej drogi towarów, psucia się ich w magazynach, bezorganizowanego transportu we wnętrzu, zbyt dużych marż, przedurządzonego nierzadko opakowań itd.

Dziś racjonalizatorzy nie przywiązują się do usprawnienia działalności, tego „aplikacji” aparatu dystrybucji. Dlatego, że nie było dotychczas żadnych przepisów prawnych, które by regulowały sprawę wyznaczności i racjonalizatorstwa w tej dziedzinie. Trudno spodziewać się załatwienia lic-

HANDEL — zapomniana dziedzina racjonalizacji

nych wniosków racjonalizatorskich, które kosztują dużo pracy, a nie przyniosą racjonalizatorom korzyści materialnych. Dotychczas otrzymywali premie tylko racjonalizatorzy pracujący w przemyśle podległym Ministerstwu Handlu Wewnętrznego lub w przemyśle należącym do ZSS. Obserwujemy tam też stale wzrastającą ilość pomysłów racjonalizatorskich i stały postęp techniczny. Tak np. w roku ubiegłym jeden wniosek racjonalizatorski przypadał na 19 pracowników przemysłu podległego ZSS i na 39 pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Piękniczego.

Natomiast w handlu jeden wniosek racjonalizatorski przypadał na 1470 pracowników CZ. Miejskie Handlu Detalicznego, na 1955 pracowników CZP Gastronomicznego, na 2637 pracowników CZ Miejskiego Handlu Mięsnego.

W niektórych centralach handlowych, jak np. w „Delikatessach”, nie można ani ledwie wniosków racjonalizatorskich.

W jakim dziale oszczędności te będą największe? Wydaje się, że przede wszystkim w przechowywaniu produktów spożywczych, gdzie nadmiar pracy ręcznej, słabe zabezpieczenie przed psuciem się towarów, niedostateczna walka ze szkodnikami itd. walcą wielkim głosem o racjonalizatorów.

Musimy zdać sobie sprawę, że przechowywanie artykułów spożywczych obejmuje szeroki zakres pracy. Na przykład jeśli chodzi o warzywa to mamy: przygotowanie towaru (sortowanie, oczyszczanie, przygotowanie do umieszczenia

tymczasem racjonalizator nie otrzymał dotychczas żadnej nagrody, gdyż nie ma przepisów, które by zezwalały na wypłatę premii za wnioski racjonalizatorskie, dotyczące obrotu towarowego. Dopiero teraz opracowuje się nowe przepisy prawne, dotyczące racjonalizacji i wynalazczości, uwzględniające również obrót towarowy. Przepisy te mają być ogłoszone jeszcze w tym roku. Niewątpliwie spowodują one znaczne podniesienie poziomu techniki obrotu towarowego i dadzą ogromne oszczędności.

W jakim dziale oszczędności te będą największe? Wydaje się, że przede wszystkim w przechowywaniu produktów spożywczych, gdzie nadmiar pracy ręcznej, słabe zabezpieczenie przed psuciem się towarów, niedostateczna walka ze szkodnikami itd. walcą wielkim głosem o racjonalizatorów.

Musimy zdać sobie sprawę, że przechowywanie artykułów spożywczych obejmuje szeroki zakres pracy. Na przykład jeśli chodzi o warzywa to mamy: przygotowanie towaru (sortowanie, oczyszczanie, przygotowanie do umieszczenia

(wentylacja, ochładzanie, utrzymanie odpowiedniej wilgotności itd.); przechowywanie towarów w odpowiedniej temperaturze i wilgotności, usuwanie nadmiernych artykułów, walka ze szkodnikami itd.; sortowanie po wyjęciu z przechowywania.

Uprawnienie lub zmniejszenie sortowania, polepszenie warunków przechowywania, zmniejszenie walki ze szkodnikami, usprawnienie obrotu we wnętrzu oraz wyładunku i załadunku może dać w skali krajowej bardzo poważne zmniejszenie pracochłonności i obniżenie strat.

Wiele jest do zrobienia w dziedzinie opakowań. Może wydać się to nieprawdopodobne, ale faktem jest, że wartość opakowań równa jest wartości 90 proc. ośrodkowej produkcji stali lub wartości 80 proc. produkcji energii elektrycznej. Każda najmniejsza racjonalizacja, która przedłuży życie opakowaniom lub zwiększy ich rotację, może przynieść ogromne oszczędności.

Przy usprawnieniu o charakterze technicznym, oczekają na racjonalizatorów usprawnienia natury organizacyjnej. Dużo daloby się zrobić w dziedzinie walki z miankami w obrocie, w sprawniejszym zaopatrywaniu sklepów detalicznych, w podnoszeniu higieny i estetyki sklepów itd.

Należy się spodziewać, że wiadomości o opracowaniu nowych przepisów zezwalających na wypłacanie premii racjonalizatorom w dziedzinie obrotu towarowego przyczyni się do podbudowania twórczej inicjatywy wszystkich pracowników dystrybucji.

B. P.

SZPILKI — korespondentów

W ZPB im. Dubois

Nie przejmują się

Czasem dla określenia kogoś obojętnego mówi się „ni zabił, ni grzebił”.

Określenie to można by zastosować i do sytuacji, jaka ostatnio wytworzyła się w OZR w ZPB im. Dubois.

Bo co to kogo obchodzi, że robotnicy narzekają na brak uczciwości u ekspedientek, które często nie dają za 5 dkg, nawet 7 dkg, lub za siedem zamiast za 13,10, biorą 13 zł.

Robotnicy domagają się zmiany nieuczciwych ekspedientek. Mamy nadzieję, że dyrekcja ZPB im. Dubois przychylnie ustosunkuje się do tego żądania.

H. WIADEREK



